

W miarę jak pandemia zdaje się słabnąć w Europie i USA, ważne staje się szukanie odpowiedzi na pytanie, co po Covid-19. Wiele publikacji ogniskuje się na wymiarze ekonomicznym, warto więc na początek zająć się innymi aspektami.

Co nas czeka po Covid-19



MARIAN GORYNIA

Nastąpi wymuszona rezygnacja z części tradycyjnie rozumianego dobrobytu. Tego samego, który był krytykowany za konsumpcjonizm, ignorowanie środowiska i nierówności.

Bardzo ważny jest aspekt filozoficzno-metafizyczny i biologiczno-medyczny. Pochodzenie koronawirusa nie zostało w sposób niebudzący wątpliwości rozstrzygnięte. W rachubę wchodzi dwie hipotezy. Jedna idzie w kierunku przypuszczenia, że wirus powstał w organizmie nietoperzy i za pośrednictwem innego nosiciela trafił do ludzkiego. Druga mówi, że mógł zostać „wyprodukowany” w laboratoriach jako broń biologiczna.

Te rozważania nie są stratą czasu, bo ustalenie faktów jest punktem wyjścia do środków zaradczych. Warunkiem sine qua non racjonalnych postulatów na przyszłość jest współpraca międzynarodowa. Świat skłóconych i niekooperujących ze sobą państw jest bardziej podatny na pandemię.

Drugi jej aspekt dotyczy kwestii medyczno-epidemiologicznych. Jej przebieg w różnych krajach doprowadził do odmiennych konsekwencji: czasu trwania, liczby zakażeń i zgonów. Najdotkliwiej dotknięte przez skutki pandemii, mie-

rzane liczbą zgonów na 1 mln mieszkańców, są Belgia, Hiszpania, Włochy, Wielka Brytania, Francja, Holandia, Szwecja, Irlandia, USA i Szwajcaria. Z dobrym efektem walczyły z nią: Japonia, Korea Południowa, Tajwan i Singapur. Na tle innych państw europejskich niezłe poradziła sobie Polska.

Zróżnicowanie skutków epidemiologicznych Covid-19 wskazuje na to, że zależnie od podjętych działań można było do pewnego stopnia zapobiec nad konsekwencjami zarazy. Łatwo też dostrzec, że o tym, jak poszczególne państwa sobie radzą, niekoniecznie decyduje poziom opieki zdrowotnej czy udział nakładów na nią w PKB. Efekty zmagania z Covid-19 są złożoną wypadkową wielu czynników, także miękkich: społecznych, kulturowych, a nawet politycznych.

W związku z koronawirusem pojawiają się daleko idące

oceny naszej cywilizacji, stawiające tezę o zawodności instytucji w skali świata i poszczególnych krajów. Pojawiają się zarzuty, że wspólnota światowa nie jest przygotowana do rozwiązywania tego rodzaju kryzysów. W mocnych słowach ujął to w Project Syndicate Joschka Fischer, były minister spraw zagranicznych Niemiec: „Pandemia Covid-19 sprowadziła na kolana najbardziej zdolne technologicznie pokolenie w historii cywilizacji w ciągu zaledwie kilku tygodni. Kryzys pokazuje nam, że nasze instytucje polityczne nie nadają się już do spełniania celu, do którego zostały powołane i należy je zbudować na nowo”.

Można ułożyć łańcuch zależności między różnymi aspektami kryzysu. Pierwotny charakter mają kwestie medyczno-epidemiologiczne. Niedoskonałość instytucji

wypracowanych przez cywilizację sprawia, że nie potrafiłszy ani zabezpieczyć się przed pojawieniem się wirusa ani skutecznie zwalczać efektów jego rozprzestrzeniania się. Doprowadziło to do zapaści medyczno-humanitarnej. Ta przeżyła się na bezprecedensowy kryzys ekonomiczny o zasięgu światowym.

Kolejne ognio stanowią konsekwencje polityczne. Pandemia może doprowadzić do przesunięć w światowym układzie sił. Może dojść do silniejszego artykułowania hegemonicznych dążeń Chin. Tu uwarunkowania są złożone. Wiadomo, jak długo trwała pandemia w Chinach i jakie przyniosła szkody gospodarcze, polityczne, wizerunkowe itp. Nie wiadomo natomiast, czy nie będzie nawrotów.

W odniesieniu do reszty świata bilans strat ekonomicznych Covid-19 nie jest jeszcze

znany, ale wydaje się, że skala obecnego kryzysu gospodarczego nie ma sobie równej ani w latach wielkiego kryzysu 1929–1933, ani kryzysu finansowego 2008–2011. Tymczasem konsekwencje polityczne pandemii mogą być proporcjonalne do skutków gospodarczych. Wyrażane są obawy, że mogą umocnić się tendencje do sprawowania władzy w sposób autorytarny tam, gdzie wcześniej występowały problemy z funkcjonowaniem demokracji.

Ostatnia z konsekwencji polityczno-ekonomicznych pandemii sprowadza się do zagrożenia wzrostem dążenia do samowystarczalności gospodarczej poszczególnych krajów, ograniczaniem współpracy międzynarodowej, co doprowadzi do ubytków dobrobytu w skali świata.

W tej sferze jest wiele wiadomych. Podkreślanie sa-

lowystarczalności jest cechą populistycznych doktryn polityczno-ekonomicznych. Bazują one na postulatcie gwarantowania przez państwo większego udziału produkcji krajowej w zaspokajaniu popytu. Co to oznacza? Po pierwsze, zamykanie krajów na import w imię ochrony lub przywracania (drogich!) miejsc pracy. Po drugie, prowadzi do ograniczenia napływu inwestycji zagranicznych, ale i do zniechęcania do wypływu kapitału w inne miejsca z niższymi kosztami produkcji. Po trzecie, pociąga za sobą wzrost państwowych nakładów na wspomaganie – ze względów bezpieczeństwa – produkcji krajowej.

Popandemiczny świat zdaje się nie wyglądać dobrze: będzie z pewnością nacechowany koniecznością rezygnacji z części tradycyjnie rozumianego dobrobytu, który przed pandemią był krytykowany za rozpasany konsumpcjonizm, ignorowanie środowiska, nierówności społeczne i wykluczenie z udziału w jego owocach dużej części społeczności światowej. Może więc Covid-19 należy traktować jak szansę na naprawienie tych ułomności? /●●

Prof. dr hab. Marian Gorynia był w latach 2002–2016 prorektorem, a następnie rektorem Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Cały tekst na rp.pl/ekonomia